



MARTA WASZAK

redaktor wydania

Kończy się już Jarmark św. Dominika, wydarzenie urastające do rangi symbolu wakacyjnego Gdańska. Turyści go uwielbiają, a jak patrzają na niego mieszkańcy grodu Neptuna? Jak wygląda dusza jarmarku? To tylko niektóre z pytań, na które odpowiada o. Jacek Krzysztofowicz, przeor gdańskiego klasztoru dominikanów. Innym miejscem lubianym przez turystów jest Sobieszewo. Warto się tu wybrać i spędzić trochę czasu w sanktuarium Matki Boskiej Saletyńskiej, przed figurą Matki Placzącej, której koronację niedawno uroczycie świętowano. ■

ZA TYDZIEŃ

- MARIUSZ DRAPIKOWSKI i zrekonstruowana kopuła jasnogórskiego tabernakulum
- Przystanek Woodstock – PRYZYCIANIE JEZUS

Z Zakopanego na Hel

Rewizyta nad morzem

Wczoraj, po prawie miesięcznym pielgrzymowaniu, do Swarzewa doszli uczestnicy pielgrzymki „Sursum Corda”. W tym roku w ramach rewizyty górale pokonali drogę, którą w zeszłym przeszli Kaszubi.

– Jestem pełen podziwu dla pielgrzymów, tych młodszych i tych starszych – mówi ks. Józef Lasak, odpowiedzialny za pielgrzymkę góralską. Nic dziwnego, bo trzeba mieć w sobie wiele odwagi, by wyruszyć na pielgrzymkowy szlak przez całą Polskę. – Wiem, że to jest daleko i ciężko, ale chciałam przejść całą Polskę. W Częstochowie byłam pierwszy raz – mówi trzynastoletnia Asia, najmłodsza uczestniczka pielgrzymki. – Czuję się dobrze, ale nogi muszą boleć – dodaje z uśmiechem. Pani Wanda na „przedłużoną” pielgrzymkę zdecydowała się już rok temu, kiedy była świadkiem przyjęcia kaszubskiej pielgrzymki na Krzeptówki. – Byłam oczarowa-



PAWEŁ MURZYŃ

wana. Wtedy ks. Drozdek pojął decyzję, że w przyszłym roku idziemy na Hel. Zdecydowałam, że też pójdę i modliłam się, by ta pielgrzymka doszła do skutku. Zostawienie domu na prawie miesiąc dla gospodyni i matki piętki dzieci nie jest łatwe, ale mam za co dziękować i jestem szczęśliwa, że tu idę – opowiada.

Górale wyruszyli na Jasną Górę 22 lipca. Ci, którzy zde-

Pielgrzymi z gór

cydowali się na przedłużenie swojej pielgrzymki, mieli do pokonania prawie 900 kilometrów. Spełnili daną Kaszubom przed rokiem obietnicę, że tym razem oni zorganizują pielgrzymkę spod Giewontu na Hel. Podczas swojej bytności na Kaszubach górale, poza pobytem w Swarzewie i na Helu, odwiedzili Szymbark i Sianowo.

MARTA WASZAK

3 MIESIĄCE TRUDU Z KOMPLIKACJAMI



DOMINIK WŁOCH

Dwunastego sierpnia minęły dokładnie 3 miesiące pielgrzymowania Dominika. Od pewnego czasu idzie razem z bratem Karolem. W ostatnim czasie Karol na jeden dzień trafił do szpitala. Został podłączony do kroplówki. – Ostatecznie podjęliśmy decyzję, że idziemy dalej – mówi Dominik. Teraz przemierzają szlaki tureckie. – Idziemy brzegiem morza. Jest inaczej, dużo samochodów, turystów. Zdarza się, że muszą spać pod gołym niebem. Na szczęście w Turcji jest ciepło. Czasami za bardzo. – Jezus doświadcza nas na różne sposoby. Teraz uczy nas tęsknoty za sobą – mówi Dominik. Od dwóch tygodni pielgrzymi nie mogli uczestniczyć w Eucharystii. A to dla nich bardzo ważne. – Doświadczyć można tego tylko wówczas, gdy czegoś brakuje. Dziękuję wszystkim za modlitwę – napisał w mailu Dominik. AU

Turcy są bardzo przyjaźni – mówi Dominik

Pomoc socjalna

POMORZE. Ruszyła pomoc dla osób schorowanych, które podczas wojny zmuszono do pracy. Program „Pomoc socjalna i medyczna” rozpoczął działalność za pośrednictwem Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Rozdysponuje 57 milionów zł dla mieszkańców Pomorza. Zasiłki otrzymują ci, których dochody w przypadku osób samotnych nie przekraczają 1200 zł (netto) na

osobę, a w przypadku małżeństw 1000 zł na osobę. O pomoc mogą ubiegać się także ci, którzy w wyniku bezpośrednich prześladowań nazistowskich doznali trwałej utraty zdrowia. Wszystkie szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem: Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie, Oddział w Gdańsku, ul. Podwałe Przedmiejskie 30, tel. (058) 320-36-01.

Szansa dla niepełnosprawnych

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Na terenie archidiecezji gdańskiej trwają warsztaty dla niepełnosprawnych. Organizuje je Caritas archidiecezji gdańskiej. 10-dniowe warsztaty mają na celu aktywizację społeczną i zawodową osób niepełnosprawnych. Organizatorzy w czasie ich trwania starają się stworzyć indywidualne ścieżki kariery zawodowej. W trakcie trwania zajęć uczestnicy mogą skorzystać z konsultacji z doradcą zawodowym, zajęć z autoprezentacji, treningów asertywności



Warsztatowe zmagania grupy z Łapina

oraz porad psychologicznych. Warsztaty rozpoczynają się 20 sierpnia. Szczegóły w siedzibie gdańskiej Caritas pod numerem tel. 058 555 19 00.

Z modlitwą o trzeźwość

GDAŃSK. Po raz 16. do Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie wyrusza Pielgrzymka Trzeźwości. Miesiąc sierpień od wielu lat jest czasem trzeźwości i abstinencji. – W tym czasie obchodzimy wielkie uroczystości maryjne i święta narodowe. Przesłaniem pielgrzymki jest solidarność z osobami i rodzinami, które przeżywają dramat uzależnienia al-

koholowego, narkotykowego oraz innych – mówi ks. Bogusław w Głodowski, diecezjalny duszpasterz trzeźwości. Wyjście spod katedry oliwskiej w niedzielę 15 sierpnia o 14.00. Uczestnicy przejdą pieszo do Matemblewa, gdzie odbędzie się Msza św. oraz warsztaty tematyczne i zabawy. Pielgrzymka zakończy się Apelem Jasnogórskim o godzinie 21.00.

Festiwal w bazylice Mariackiej

GDAŃSK. W każdy piątek sierpnia w bazylice Mariackiej w Gdańsku o godz. 20.15 odbywają się koncerty organowe, występują chóry i organizacje z kraju i zagranicy. W najbliższym czasie w ramach XXX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej, Chóralnej i Kameralnej i XXIII Mariackich

Wieczorów Organowych wystąpią: 17 sierpnia – Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis, Jan Łukaszewski, dyrygent, Bogusław Grabowski, organy; 24 sierpnia – Andrzej Szadejko, organy; 31 sierpnia – Joachim Grubich, organy; 7 września – Gert Oldenbeuving, organy, Holandia.

Mogą liczyć na dofinansowanie

GDAŃSK. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przeznaczył 100 milionów zł na ratowanie i odnowienie kilkuset zabytkowych świątyń, m.in. gdańskiej bazyliki Mariackiej. W tej największej europejskiej świątyni z cegły zostaną wyremontowane zabytkowe okna (na zdjęciu). Ministerialne środki wspomogą również kościół św. Katarzyny. W planach jest też odnowienie ołtarza w świątyni pw. św. Piotra i Pawła oraz remont elewacji w parafii pw. Bożego Ciała.



ANDRZEJ URBANSKI

Intronizacja u św. Piotra i Pawła

GDAŃSK. Intronizacja cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej odbędzie się w niedzielę 19 sierpnia o godz. 11.00. Uroczystościom przewodniczyć będzie abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański. W tym dniu ustanowione zostanie sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. W wigilię tego święta nastąpi uroczyste, procesjonalne wniesienie obrazu Matki Bożej Łaskawej do świątyni. Procesja z obrazem Matki Bożej rozpocznie się o godz. 19.00 wyprowadzeniem z kaplicy i wprowadzeniem do kościoła. Nieszpory maryjne odprawione zostaną o 20.00. Na zakończenie o 21.00 Apel Maryjny. Kościół św. Piotra i Pawła zbudowano w 1385 r., obok najstarszej

gdańskiej stoczni, z myślą o ciosłach okrętowych. Obiekt spłonął, a w jego miejscu w XV w. wzniesiono nową świątynię trójnawową. W XVI w. dobudowano zachodnią wieżę o charakterze obronnym, z późnogotyckimi szczytami. W czasach reformacji była to główna świątynia gdańskich kalwinów. Budowla spłonęła w 1945 r. i do dnia dzisiejszego jest odbudowywana. Od 1957 r. zwrócono ją Kościołowi katolickiemu. Obecnie jest kościołem parafialnym. Dotychczas obraz Matki Bożej Łaskawej znajdował się w kaplicy ormiańskiej. Po wielu staraniach i zaangażowaniu parafian oraz darczyńców Matka Boża powraca do ołtarza głównego.



Uroczystości rekonszekcji kościoła w 2007 roku

ANDRZEJ URBANSKI

Uroczystości na Wyspie

Matka Płacząca w złotej koronie



ZDJĘCIA MARTA WASZAK

– Sobieszewo, mała miejscowość nad morzem, obchodzi dziś swój wielki dzień – powiedział ks. Mariusz Czachor, kustosz sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej. Koronacja to najlepszy prezent dla parafii, która istnieje tu 60 lat.

Uroczystość przyciągnęła na Wyspę Sobieszewską mieszkańców z całego Trójmiasta, ale nie tylko, bo nie zabrakło również pielgrzymów z różnych zakątków Polski. W tym ważnym dla gdańskiego Kościoła wydarzeniu brali udział także ci, którzy na Wyspie spędzają wakacje. Atmosferę wspólnego świętowania dało się zauważyć już w jadących do Sobieszewa autobusach miejskich, które tego dnia cieszyły się wyjątkowym zainteresowaniem pasażerów. W tłoku słychać było tylko jeden temat: koronacja. – To wyjątkowe miejsce. Przyjeżdżam tu zawsze, kiedy chcę poprosić Maryję o pomoc albo podziękować za otrzymane łaski. A sama figura... Jest naprawdę piękna. Zawsze ogarnia mnie takie wzruszenie, kiedy patrzę na płaczącą Matkę Bożą – mówi Agnieszka, gdańszczanka. Do sanktuarium nie ma daleko. – Dlatego mogę tu często być – dodaje.

Wartość pojednania

– Przybyście do naszego sanktuarium niejednokrotnie z daleka, z bardzo daleka, aby złożyć swe serce w dłonie najlepszej Matki, która od tak dawna troszczy się o nas oraz wzywa do nawrócenia i pojednania się z Bogiem. Ufam, że ukoronowana dziś Maryja Saletyńska poprowadzi nas drogą wiary, nadziei i miłości – mówi ks. Mariusz Czachor, witając przybyłych na koronację. W sobieszowskim sanktuarium czci się Matkę Bożą jako Pojednawczynię Grzeszników. O tym, jak ważne jest dla ludzi pojednanie, przypominał ks. Silvano Marisa, wikariusz generalny z Rzymu. – Ta koronacja pokazuje, jak bardzo ak-



tualne jest wezwanie Maryi do pojednania. To pojednanie, które jest potrzebne między nami, w rodzinach, w społeczności lokalnej, w międzynarodowej wspólnocie europejskiej, która się teraz formuje.

To pojednanie ukazuje się jako wymóg, który jest niezbędny w tych warunkach, w jakich żyjemy. Jeśli nie chcemy ze świata uczynić pustyni... – powiedział do zebranych. Nie zabrakło również nawiązania do innych ważnych słów Maryi, które skierowała do dwójki dzieci w La Salette. Tych dotyczących niedzieli, będącej dniem danym człowiekowi, by się zatrzymał, ale jednocześnie czasem, w którym nie można zaniedbywać obecności na Mszy św. „Dałam wam sześć dni do pracy,



zatrzymałam sobie siódmy, a nie chcę mi go przyznać” – słowa, które usłyszały dzieci w 1846 r., dziś są wciąż aktualne.

Daleka droga nad morze

Figura Matki Płaczącej przybyła do Sobieszewa z Dębowca, leżącego nieopodal Jasła w południowo-wschodniej części Polski. Miało to miejsce w 1961 r. Wykonana w 1926 r. figura od samego początku cieszyła się szczególnym kultem wiernych. Zarówno wtedy, gdy była w Dębowcu, jak i wówczas, gdy przybyła na polskie Wybrzeże. Tak jest do dziś. Cudowną figurę udało się uratować z pożaru, który wybuchł w kościele w 1986 r. W 2003 r. ustanowiono, już w nowo wybudowanym kościele, sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w archidiecezji gdańskiej.

Koronacja figury Matki Bożej Płaczącej połączyła północ i południe Polski. Koronę wykonał Waldemar Burkiewicz, jubiler z Rzeszowa. Na uroczystości przyjechały chóry z Dębowca, Kobylanki i Rzeszowa oraz Orkiestra Dęta OSP z Dominikowic.

MARTA WASZAK

Na górze: **Matka Płacząca niesiona przez saletynów**
Na dole po lewej: **Każdy chronił się przed słońcem**
Poniżej: **Kościół w Sobieszewie**



Z ojcem Jackiem Krzysztofowiczem, przeorem gdańskich dominikanów o potrzebach duszy i ciała rozmawia Andrzej Urbański.

Wakacje nie ty

ANDRZEJ URBAŃSKI: „Dusza Jarmarku” to tytuł projektu, który trwa w czasie wakacji. Miejsce, w którym macie siedzibę, zmienia się diametralnie w tym czasie. Z jednej strony chcecie być duszą, z drugiej stragany i tłumy ludzi, którzy za kościołem chyba do końca nie tęsknią?

O. JACEK KRZYSZTOFOWICZ: – Na-leżałoby zapytać tych, którzy są na zewnątrz. Staramy się w tym czasie do minimum ograniczać wyjścia. Trudno się przebić do-kądkolwiek przez te tłumy. Zda-ję sobie sprawę z tego, że dla lu-dzi w czasie wakacji sprawy du-chowe nie są najważniejsze. One będą ważne, kiedy przeżywamy najistotniejsze doświadczenia na-szego życia, rodzinne czy oso-biste. Na pewno nie są one naj-ważniejsze w czasie urlopu. To jest czas przede wszystkim od-poczynku. Nie jesteśmy minima-listami, ale jesteśmy realistami. Nie oczekujemy, że wszystko bę-dzie się kręcić wokół spraw du-chowych, naszego kościoła i na-szych wydarzeń. Staramy się ra-ziej, by ludzie w całej perspek-tywie wydarzeń mieli możliwość przeżycia czegoś głębszego. Tak,



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

by nie funkcjonowali w rzeczywi-stości, której teraz doświadczają na co dzień, kompletnie pozba-wionej wymiaru duchowego. My-ślę, że to jest bardziej realistycz-na i właściwa perspektywa niż ta, w której oczekivalibyśmy, że sprawy duchowe związane z do-minikanami czy z religią i wiarą staną się w środku lata centrum ludzkiego przeżywania.

Czy jarmark nie wypcha się za bardzo ze swoim jarmar-czym blichtrzem w przestrzeń sakralną?

– Bardzo niechrześcijańskie jest patrzeć na rzeczywistość sacrum i profanum na zasadzie podziału. Wszystko, co jest do-bre, jest emanacją światła łaski Pana Boga. Nie wolno dostrze-

gać tylko tego, co jest złe. Han-del, odpoczynek, opalanie się nie są rzeczami głęboko związa-nymi z wiarą, ale stanowią nor-malną, codzienną radość życia. Myślę, że Panu Bogu to jest mi-łe. Nie widzę powodu, żeby po-tępiać albo patrzeć na to z góry. Nie chodzi o to tylko, by to tole-rować. Oczywiście jarmark jest meczący. Natomiast jest absolutnie odpowiadający ludzkiej natu-rze, pewnej zwyczajności, w któ-rej funkcjonujemy. Nie oczekuje od ludzi, że będą aniołami. Lu-dzie są tylko ludźmi. W naturze człowieka jest oczywiście miej-sce na potrzeby duchowe, ale na co dzień potrzeby duchowe nie są najważniejsze. Po prostu tak jest. Tak jeste-śmy skonstruo-wani.

Ojciec Jacek przy relikwii św. Jacka

Czy Ojciec ma czas na spacer w czasie jarmar-ku, na rozmowę z ludźmi, mo-że zakupy?

– Lubię chodzić do miasta późnym wieczorem, gdy już nie ma tych tłumów. Wydaje mi się, że jarmark jest największą atrak-cją dla ludzi z zewnątrz. Dla miesz-kańców jest to ogromne utrapie-nie. Powie to każdy, kto miesz-ka na Głównym Mieście. Traktu-ją to wydarzenie jak plagę, którą trzeba przetrwać. Dla gdańszczan jarmark nie jest jakąś niezwykłą atrakcją, żeby mieli przyjeżdżać tutaj i dokonywać zakupów. Trze-ba się pogodzić z tym, że jest to impreza przede wszystkim nastawiona na turystów. Ja nie jestem turystą, ja tutaj po prostu mieszkam. Zdarza się, że raz czy drugi zapuszczam się w głąb jarmarku i patrzę, jak wygląda, ale rzeczywi-ście to zajęcie nie jest moją głów-ną pasją.

Czyli odbiera to Ojciec raczej ja-ko plagę?

ŚW. JACEK ODROWĄŻ

Uczeń św. Dominika, założyciel polskiej ga-łęzi Zakonu Braci Kaznodziejów, zmarł w 1257 r. w Krakowie. Trzydzieści lat wcześ-niej, przebywając w Gdańsku, założył ist-niejący do dziś klasztor. Przez całe śred-niowiecze jego kult rozwijał się przy je-go krakowskim grobie. Od początku naj-cenniejszą część relikwii stanowiła głowa Świętego. Srebrny, pozłacany relikwiarz kryjący głowę (tzn. czaszkę) św. Jacka zo-

stał wykonany w Augsburgu lub w Krakowie na początku XVII w. Według tradycji król Zygmunt III Waza ofiarował go dominika-nom jako wotum za zwycięstwo odniesio-ne pod Smoleńskiem w 1611 r. Relikwiarz ma kształt umieszczonej na cokole świątyni z kopułą. Na jej szczycie umieszczono krysz-talowy wziernik, przez który można oglądać cenną relikwię. Boczne ścianki zdobią sceny Męki Chrystusa.



cinnie u gdańskich dominikanów

tylko z duchami

– Aż tak ostro na to nie patrzę. Osobiście rozumiem pracę duszpasterską jako bycie z ludźmi tam, gdzie są i z takimi, jacy są. Nie zamierzam mieć pretensji do tego, że są tacy, a nie inni i że bardzo lubią tysiącami przyjeżdżać na jarmark. Nie uważam, żeby dla księdza najwyższą wartością miała być wartość świętego spokoju, oddzielanie się od ludzi.

Przejdźmy do świątyni. W tym roku relikwiarz św. Jacka był prezentowany po raz pierwszy w Gdańsku. Czy można powiedzieć, że w tym czasie jakoś specjalnie „pracował dla ludzi”?

– Chrześcijaństwu jeszcze wciąż zarzuca się, że jest religią ducha, lekceważącą ciało. W praktyce, w codzienności, w głoszeniu kazań, w takim popularnym odbiorze rzeczywiście można się zgodzić z zarzutem, że chrześcijaństwo trochę deprecjonuje to, co cielesne, zwyczajne, bardzo ludzkie, natomiast w swojej istocie takie nie jest. I kult relikwii jest tego bardzo mocnym przypomnieniem. Kult relikwii wręcz mówi, że świętości można dotknąć, można na nią popatrzeć, można się zbliżyć do tego, co święte, co wskazuje na Boga. Relikwie przyciągają ludzi. Ludzie przychodzili oglądać relikwiarz jako imponujące i niezwykle dzieło sztuki, ale też po to, żeby tę świętość poczuć, żeby się tutaj pomodlić, żeby wejść na chwilę w tę sferę bardzo intensywnego sacrum.

Czy pamięć o średniowieczu sprawia, że wciąż jest dużo ludzi, którzy traktują relikwie jako pewnego rodzaju magię, a nie świętości i sacrum?

– Wbrew powszechnym stereotypom średniowiecze nie było epoką ducha, pogardzającą tym, co cielesne. Wręcz przeciw-

nie. Ludzie średniowiecza cenili wszystko to, co bliskie i dotykalne. Kościoły dalekie były od dzisiejszej powagi szarych kamieni – barwne witraże, pokryte złotem i malowane żywymi kolorami figury, powleczone barwną ceramiką cegły. Do tego zapach kadzidła i wosku, płonące świece, bicie dzwonów i gregoriański chorał... Święta przestrzeń miała być miejscem oddziaływania nie tylko na ludzką duszę, ale i na zmysły. Ta potrzeba konkretności, bliskości, zmysłowego kontaktu z tym, co święte, najpełniej przejawiała się w kuliście relikwii. Czegóż wśród czczonych świętości nie było! Mleko Matki Bożej, pieluszki Pana Jezusa, fragmenty Krzyża, z których można by złożyć cały las... Przede wszystkim jednak autentyczne kości świętych. Zamykane w złotych relikwiarzach, przechowywane ze czcią, całowane, dotykane, pocierane fragmentami tkaniny w myśl przekonania, że dzięki kontaktowi z relikwiami nabierze ona ich mocy. Dużo w tym pogaństwa i magicznego myślenia, ale i zwykłej ludzkiej potrzeby bliskości – dotknięcia, zobaczenia.

W czasie Jarmarku św. Dominika w bazylice św. Mikołaja w Gdańsku można było pomodlić się przy relikwiarzach św. Jacka



Dzięki relikwiom święci byli nie tylko postaciami z obrazów i figur – dalekimi i odrealnionymi, ale konkretnymi ludźmi z krwi i ciała. Ludźmi, do których można się uciekać w najróżniejszych potrzebach, ale także po prostu przyjsć do nich, tak jak przychodzi się na groby bliskich. Nie inaczej było ze św. Jackiem. Przez całe średniowiecze jego kult rozwijał się przy jego krakowskim grobie. To tam przychodzono, by prosić go o wstawiennictwo w najrozmaitszych sprawach, tam też powracano, by dziękować za wysłuchane prośby.

Czy w tym roku odkryliście jakieś nowe miejsca w waszej świątyni godne podziwiania?

– Nowych zakamarków nie odkryliśmy. Choć staramy się, żeby zawsze były one inne. Tegorocznym wyróżniającym akcentem na pewno była obecność relikwiarza św. Jacka. W ubiegłym roku prezentowaliśmy skarby krakowskich dominikanów. Już myśleliśmy o tym, co będzie w przyszłym roku. Jednak na razie wszystko owiane jest tajemnicą. ■



CUDOWNE HISTORIE

■ Lektor Stanisław przekazuje nam opowieść o pewnym pustelniku, który kierowany wielką czcią do św. Jacka poprosił braci dominikanów, by mógł spędzić noc na modlitwie w pobliżu miejsca złożenia relikwii Jackowych. W środku nocy jego oczom ukazał się niezwykle widok: „nad grób świętego Jacka spłynęły z nieba trzy promienie przedziwnej jasności, jeden [padał] na głowę, drugi na środek grobu, a trzeci na stopy”. Zdumiony pustelnik czym prędzej obudził braci, by i oni mogli stać się świadkami tego niezwyklego zjawiska.

■ Pewien szlachcic imieniem Żegota, nawiedzając grób świętego Jacka, „poczuł nagle cudowną woń i najmiłszy z zapachów, którego nie jest w stanie opisać ludzki język.” Jak dodaje lektor Stanisław: „Przywabiony tym zapachem, postawił go ponad ziemskimi wpływami i wstąpił do zakonu Braci Kaznodziejów, w którym prowadząc święte życie, przyszył je chwalebnie”. ■

14. Międzynarodowy Bieg św. Dominika

Święty szczęśliwy dla Afrykanów

Po raz kolejny biegacze afrykańscy bez trudu poradzi sobie z pozostałymi uczestnikami biegu św. Dominika. 25 zawodników walczyło o tytuł najlepszego na ulicach Starego Miasta.

Tak jak w poprzednich latach i tym razem na ulicach Starówki doszło do rywalizacji polskiej czołówki z zagranicznymi długodystansowcami. Najbliżej zwycięstwa był Henryk Szost, jedyny Polak, który na dystansie prawie 10 km dorównał biegaczom kenijskim. Poniżej swoich możliwości pobiegł drugi z Polaków Arkadiusz Sowa, który przygotował się do startu w maratonie podczas igrzysk olimpijskich w Pekinie. Mistrz Polski z ubiegłego roku w półmaratonie w Pile oraz tegoroczny wicemistrz Polski w maratonie w Dębnie – Henryk Szost biegł ramię w ramię z zawodnikami afrykańskimi do ostatniego okrążenia. Przed rokiem był piąty, debiutując w gdańskim biegu. – Teraz liczę na lepsze miejsce. Nie boję się ani mocnego tempa, ani rozgrywki na finiszu. Najgorszy byłby deszcz, bo płyty chodnikowe, zwłaszcza na zakrętach, i tak są śliskie. Ale jak jest forma, to żadne warunki nie przeszkadzają – mówił przed startem Szost. – Myślę, że jeśli utrzymam się Kenijczykom za plecami, to na ostatnich 100 metrach ich pokonam – odważnie zapowiadał 25-latek. Na ostatniej 957-metrowej pętli nie poradził sobie jednak z Michałem Karonei oraz Abłem Kirui. Ostatecznie bieg główny mężczyzn na dystansie 9,35 km



ROBERT KWATEK

wygrał 25-letni Michael Karonei, który tę drogę pokonał w 27 minut. Mimo dobrej i sprzyjającej pogody pierwszy z Polaków ze stratą 18 sekund zajął 3. miejsce.

Przed biegiem finałowym tradycyjnie jako pierwsi wystartowali wózkarze. Widzowie byli pod

Zwycięzca biegu Michael Karonei z Kenii

wrażeniem ich zmagania. – Nie zdawałam sobie sprawy, że można jechać z taką prędkością – przyznała Krystyna Wąs z Wałbrzycha, która wypoczywała w Gdańsku. Wśród pań najszybciej linię mety przejechała Monika Pudlis z Ornety, natomiast wśród panów pierwsze miejsce przypad-

ło Bogdanowi Królowi z tego samego klubu. Po walce wózkarzy do walki ruszyli uczestnicy biegu open. Wystartowało ponad 200 osób. Na starcie nie zabrakło także VIP-ów.

Promocja aktywności

Pieniądze nie były najważniejsze. Zwycięzca biegu głównego zarobił w tym roku 4 tysiące złotych. – Celem naszego przedsięwzięcia jest stworzenie widowiska sportowego na bardzo wysokim poziomie, atrakcyjnego dla kibiców, zawodników i mediów, oraz promocja Gdańska i aktywnego sposobu życia – mówi Stanisław Lange, organizator Biegu św. Dominika. Jednak sportowa rywalizacja dla biegaczy kończy się bardzo różnie. Wielu z nich zslifuje formę na starty mistrzowskie. – Często zdarzało się tak, że wygrywałem na mistrzostwach Polski, z nadziejami przyjechałem do Gdańska, a kończyło się na dalszych miejscach – mówi Dariusz Kruczkowski. – Będę zadowolony, jeśli zajmę nie gorsze miejsce niż rok temu, kiedy byłem ósmy – przyznał przed startem Kruczkowski. Ostatecznie zajął 14. miejsce. Być może dlatego, że to wciąż przygotowania do startu w warszawskim maratonie, który odbędzie się 23 września. Henryk Szost tydzień później wystartuje w maratonie berlińskim. Najważniejsze, że pogoda dopisała, a sportowe widowisko, którego nasza gazeta była patronem, oglądało kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców i turystów, których w tym roku na Wybrzeżu nie brakuje. **AU**

ZWYCIĘZCY

BIEG GŁÓWNY MĘŻCZYZN

■ Michael Karonei – 27:05 ■ Abel Kirui – 27:06 ■ Henryk Szost – 27:23 ■ Michail Iveruk – 27:38 ■ Vitalyi Sharp – 27:42

WYŚCIG WÓZKARZY

■ Monika Pudlis – 4:44 ■ Bogdan Król – 8:32 ■ Sylwester Wojtaś – 8:52 ■ Edward Kalinowski – 8:56 ■ Dariusz Kotecki – 9:44

■ R E K L A M A ■

14. BIEG ŚW. DOMINIKA - COMMERCIAL UNION CUP

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA DLA WSZYSTKICH SPONSORÓW, WSPÓLORGANIZATORÓW I PATRONÓW BIEGU ŚW. DOMINIKA



Wakacyjna zabawa „Gościa Niedzielnego” i Radia Plus

Perełka stojąca z przyzwyczajenia

W historii tego stojącego na uboczu kościoła były momenty, kiedy jego dalsze istnienie nie było takie oczywiste. A jednak nadal, jakby na przekór, jest i cieszy swoim widokiem.

Kościół św. Mikołaja w Czapielsku, zdaniem inż. Bogusława Hanuszkiewicza, stoi niejako z przyzwyczajenia. Na przełomie lat 1950–1960 chciano przeznaczyć go do rozbiórki, ale tak się nie stało. – Miejskowa ludność nie dopuściła do rozbiórki. Sami zabrali się do pracy i odtąd są prawdziwymi gospodarzami, nie tylko w sferze kultury agrarnej – mówi ks. Janusz Rekowski. „Perełka” – bo tak nazywa kościół wójt gminy w odróżnieniu do „perły” w Pęgowie – cieszy się szczególnym zainteresowaniem wśród... młodych par. Czasem wystarczy obejrzenie zdjęć kościoła w Internecie, by pary właśnie tu chciały zawrzeć związek małżeński.

Pod opieką zakonów

Kościół w Czapielsku, który możemy dziś zobaczyć, został zbudowany pod koniec XVIII wieku. Wcześniejszy, zapewne drewniany, wymieniany jest w wizytacjach z końca XVI w. Od początku związany z parafią w Pęgowie, miał jednak w swojej historii krótki epizod protestancki. W 1750 r. nowy właściciel Czapielska osadził w kościele ewangelickiego pastora. Po latach, w 1617 r., wieś została sprzedana jezuitom ze Starych Szkotów. Pozostali tu oni do 1772 r., kiedy to władze pruskie postanowiły uwolnić klasztor od kłopotów, kasując go i odbierając mu majątki. Przybycie jezuitów na te tereny było blo-

Ks. Janusz Rekowski jest dumny z kościoła w Czapielsku



ZDJEŃCJA MARTA WASZAK

gostawieństwem dla Kościół w Czapielsku

Zakonicy, dla których Czapielsko było swojego rodzaju zapleczem, uczyli Kaszubów kultury agrarnej. Pogarszający się stan kościoła doprowadził do jego zamknięcia w 1841 r., ale już po dwudziestu latach doszło do jego odbudowy. Poza zakonem jezuitów w historii kościoła w Czapielsku zapisały się również siostry urszulanek, które od 1927 r. opiekowały się świątynią. Założyły tu internat dla dziewcząt, zamknięty podczas wojny przez Niemców.

Tajemniczy patron

– Od setek lat był tu żywy kult św. Mikołaja – opowiada ks. Janusz Rekowski, proboszcz parafii w Jodłownie, której kościołem filialnym jest właśnie kościół w Czapielsku. Świadczy o tym naj-

starsze zachowane wotum dla św. Mikołaja – serduszko z 1757 r. Ks. Rekowski ma do św. Mikołaja szczególny stosunek. Sam związany z parafią św. Mikołaja w Gdańsku, po raz pierwszy pojawił się w Czapielsku, zastępując swojego kolegę księdza...

6 grudnia 1987 r. – W czasie ostatniego bierzmowania mieliśmy czterdziestu pięciu uczniów. Zadałem im do domu, by napisać jak najwięcej o św. Mikołaju. I znaleźli najcenniejszą rzecz, o której nawet Ojciec Święty, kiedy był u nas w 1987 roku, nie wiedział. Był u nas w miesiąc po 900. rocznicy sprowadzenia do Europy relikwii św. Mikołaja. Łącząc tę datę z pobytem Ojca Świętego możemy próbować odkryć na nowo wielki kult św. Mikołaja w poszukiwaniu korzeni naszego chrześcijaństwa – mówi ks. Rekowski. W świątyni znajdują się trzy obrazy św. Mikołaja. Jeden z nich był na wystawie „Tajemnice świętego Mikołaja” Pałacu Opatów w Gdańsku Oliwie i na wystawie „Mieć” w Poznaniu. Na obu w centralnym miejscu.

Zabytkowe ołtarze

Główny, barokowy, ołtarz został zapewne przeniesiony z większego kościoła. – Ten ołtarz patrzył na wszystkie trzy rozbiory Polski – zauważa ks. Rekowski.

Placzący aniołek w górnej części ołtarza, figury św. Wawrzyńca, męczennika, i św. Barbary, patronki Kaszub, są pewnego rodzaju znakiem tych trudnych czasów. W tej dwustuletniej świątyni jest jeszcze jeden późnorenansansowy ołtarz, który znalazł się w drewnutni, pod warstwami różnych odpadów. W jego dolnej części znajduje się niewielki obraz, przedstawiający ucztę Świętej Rodziny. Okazuje się, że ten obraz jest pracą mistrzowską Adolfa Boya, nadwornego malarza Władysława IV, który udekorował ściany gdańskiego ratusza. Dziś w tym ołtarzu centralne miejsce zajmuje obraz Marii Magdaleny. Wcześniej jednak był tam inny obraz. Być może przedstawiał on św. Mikołaja. To pozostanie tajemnicą czapielskiej świątyni.

MARTA WASZAK

Partnerem naszej zabawy jest Księgarnia św. Pawła, mieszcząca się przy ul. Cystersów 11 w Gdańsku Oliwie, tuż obok naszej redakcji. Tam będzie można odebrać nagrody. Zapraszamy do czytania!

DLACZEGO JEZUICI OPUŚCILI CZAPIELSK?

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie-konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnego”, Gdańsk, ul. Cystersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopiskiem „Zapomniane perełki Pomorza”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu. Wśród nadesłanych kartek rozlosujemy dwie cotygodniowe nagrody.

Zwycięzcy z tego tygodnia:

- Jadwiga Mordasiewicz, Gdańsk
- Beata Kobierowska, Gdańsk

Archidiecezja gdańska. Zmiany i nominacje

Część II – kapłani diecezjalni



GDAŃSK

- Do parafii Świętej Rodziny w Gdańsku Stogach z parafii Miłosierdzia Bożego w Gdańsku Pieckach Migowie przybył ks. Roman Rychert
- Do parafii św. Ignacego w Gdańsku Starych Szkotach z parafii św. Mikołaja w Szemudzie przybył ks. Zbigniew Ptak
- Do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku Chełmie z parafii Narodzenia NMP w Swarzewie przybył ks. Zbigniew Kordowski; do tej samej parafii przybył także z parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gdyni Witominie ks. Andrzej Kaczmarek
- Do parafii pw. Bożego Ciała w Gdańsku Morenie przybył z parafii św. Jadwigi Królowej w Bojanie ks. Sławomir Otlewski; do tej samej parafii przybył także neoprezbiter, ks. Paweł Lew-Kiedrowski
- Do parafii Miłosierdzia Bożego w Pieckach Migowie przybył z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim ks. Adam Litwitz
- Do parafii św. Barbary w Gdańsku przybył z parafii św. Judy Tadeusza w Rumi Zagórz ks. Paweł Borowski
- Do parafii św. Teresy Benedykty od Krzyża w Gdańsku Ujeścisku przybył z parafii Przemienienia Pańskiego w Gdyni Cisowej ks. Grzegorz Skwierawski
- Do parafii Chrystusa Zbawiciela w Gdańsku Osowie przybył neoprezbiter, ks. Bogdan Pulczyński
- Do parafii św. Polikarpa w Gdańsku Osowie przybył z parafii św. Jacka w Straszynie ks. Andrzej Sowiński



ANDRZEJ URBAŃSKI

Gdańscy kapłani podczas Mszy Krzyżma św. w katedrze oliwskiej

- Do parafii św. Kazimierza w Gdańsku Zaspie przybył neoprezbiter, ks. Krzysztof Konkol
- Do parafii św. Jadwigi w Gdańsku Nowym Porcie przybył neoprezbiter, ks. Piotr Lempart
- Do parafii bł. Doroty z Mątów w Gdańsku przybył z parafii w Wielkiej Brytanii ks. Wojciech Paszko
- Do parafii NSJ w Gdańsku Wrzeszczu przybył neoprezbiter, ks. Seweryn Sobczak
- Do parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus przybył z parafii św. Kazimierza w Gdańsku Zaspie ks. Krzysztof Ławrukajtis
- Do parafii Opatrzności Bożej w Gdańsku Zaspie przybył z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku Chełmie ks. Waldemar Ośka
- Do parafii św. Brata Alberta w Gdańsku Przymorzu przybył z parafii Świętej Rodzi-

- ny w Gdańsku Stogach ks. Tadeusz Polak
- Do parafii św. Antoniego w Gdańsku Brzeźnie przybył z parafii bł. Doroty z Mątów ks. Jerzy Skiba
- Ks. Jacek Michalak zmienił funkcję w parafii Bożego Ciała w Gdańsku Morenie z wikariusza na pomoc duszpasterską w związku z posługą kapelana w areszcie

GDYNIA

- Do parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gdyni przybył neoprezbiter, ks. Dariusz Skrzykowski. Do tej samej parafii przybył także z parafii św. Ignacego w Gdańsku Starych Szkotach ks. Krzysztof Spławiński
- Do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Niepokalanego Poczęcia NMP w Gdyni Witominie przybyli: ks. Waldemar Bajena z parafii Ducha Świętego i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Gdyni Obłużu, ks. Dariusz Kuchta z parafii św. Floriana w Kolbudach i ks. Piotr Zaremba z parafii św. Jadwigi w Gdańsku Nowym Porcie

- Do parafii MB Bolesnej w Gdyni Orłowie przybył neoprezbiter, ks. Marek Majewski
- Do parafii MB Różańcowej w Gdyni Demptowie przybył z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku Chełmie ks. Andrzej Haase
- Do parafii Przemienienia Pańskiego w Gdyni Cisowej przybył neoprezbiter, ks. Łukasz Osiński
- Do parafii Ducha Świętego i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Gdyni Obłużu przybył pracujący w Caritas ks. Wojciech Tychnowski
- Do parafii św. Jadwigi Królowej w Gdyni Karwinach przybył z parafii MB Bolesnej w Gdyni Orłowie ks. Piotr Przyborek

PRUSZCZ GDAŃSKI

- Do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego przybył neoprezbiter, ks. Michał Moskiewski
- Do parafii św. Michała Kozala przybył z parafii MB Różańcowej w Gdyni Demptowie ks. Krzysztof Nowak

SOPÓT

- Do parafii św. Andrzeja Boboli przybył z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Niepokalanego Poczęcia NMP w Gdyni Witominie ks. Ryszard Gross

RUMIA-REDA

- Do parafii św. Józefa i św. Judy Tadeusza w Rumi Zagórz przybył neoprezbiter, ks. Piotr Brzozowski
- Do parafii bł. Edmunda Bojanowskiego w Rumi przybył z parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie ks. Jarosław Urbański

Dokończenie za tydzień.